10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 162.

Kraków, środa 16 lipca 1941 r.

Stalin przygotowywał zamach na całą Europę.

Rewelacje dziennikarza francuskiego na temat dwulicowej gry Stalina. — Plany zbolszewizowania Europy. — „Ta wojna musi trwać jaknajdłużej".

Genewa, 15 lipca. **„Journal de Genéve" z 12 lipca publikuje pt. „Dwa dokumenty" artykuł dawnego korespondenta ajencji Havasa w Genewie Henri Ruffina na temat dwulicowej gry, uprawianej przez Stalina wobec Niemiec.**

Oba te dokumenty nie są nowe, jednak ich rozpowszechnienie w swoim czasie zostało uniemożliwione, wobec czego wskazanem jest przypomnienie ich w obecnym rozwoju wypadków.

W dniu 27 listopada 1939 r. wieczorem ajencja Havasa w Paryżu otrzymała pewną informację od swego korespondenta w Genewie. **Chodziło tu o oświadczenie, jakie w dniu 19 sierpnia 1939 roku tego samego wieczora, kiedy zawarte zostało porozumienie niemiecko-sowieckie, złożył Stalin w „Politbiurze".**

Autentyczność tych informacyj nie ulega żadnej wątpliwości. Ponadto w późniejszym okresie zostały one jeszcze potwierdzone innemi publikacjami.

Tego samego wieczora, kiedy Stalin zawarł przymierze z Rzeszą za pośrednictwem swojego układu, odczuł on **potrzebę usprawiedliwienia swej polityki wobec członków „Politbiura"**, którzy zostali pospiesznie zwołani na tajne posiedzenie. O posiedzeniu tem nie zostali zawiadomieni cudzoziemscy członkowie Kominternu (nie wyłączając Dymitroffa).

Stalin oświadczył obecnym członkom Politbiura co następuje:

„Jeżeli Sowiety zawrą traktat przymierza z Francją i Wielką Brytanją wówczas Niemcy będą się widziały zmuszone odstąpić od Polski i szukać jakiegoś modus vivendi z mocarstwami zachodniemi. W ten sposób mogłoby nie dojść do wojny, a późniejszy rozwój takiej sytuacji mógłby przybrać dla nas niebezpieczny charakter. Jeżeli jednak z drugiej strony przyjmiemy propozycję Niemiec (propozycja ta została w ciągu popołudnia przez Stalina przyjęta i podpisana), **to wówczas z pewnością dojdzie do wojny z Polską, a interwencja Anglji i Francji stanie się nieunikniona. Europa zachodnia stanie w obliczu poważnego spustoszenia. My będziemy mieli wówczas dużą szansę utrzymania się zdala od konfliktu i możemy z korzyścią dla siebie oczekiwać na odpowiedni dla nas moment. Takiej taktyki wymaga nasz interes... Dyktatura partji komunistycznej jest możliwa jedynie dzięki wielkiej wojnie... Wobec tego nasz wybór jest jasny. Musimy przyjąć propozycję niemiecką, a misje angielsko-francuskie odprawić z uprzejmą odmową".**

Następnie Stalin z zimną krwią analizował **możliwość niemieckiej klęski, względnie niemieckiego zwycięstwa.**

„Klęska Niemiec — mówił Stalin — **pociągnie za sobą nieuniknioną sowietyzację Niemiec i utworzenie rządu komunistycznego**, który stanowiłby poważne niebezpieczeństwo, gdyby wydarzenie to miało nastąpić po krótkotrwałej wojnie, albowiem Anglja i Francja miałyby wówczas jeszcze dość sił do obsadzenia Berlina i zniszczenia sowieckich Niemiec... **W naszym interesie leży więc, aby Niemcy prowadziły wojnę możliwie jaknajdłużej, aby Anglja i Francja wyczerpały się. Te względy decydują o naszem stanowisku:** Zachowując neutralność, będziemy Niemcom pomagali gospodarczo, ale oczywiście zrozumiałem jest, że nasza pomoc nie może przekraczać pewnych granic, abyśmy nie osłabili przez to naszej własnej armji.

Równocześnie **musimy jednak uprawiać czynną propagandę komunistyczną.** Aby osiągnąć ten cel, **koniecznem jest, by wojna trwała możliwie jaknajdłużej i pod tym względem musimy użyć wszelkich środków, jakie stoją do naszej dyspozycji.** Jeżeli natomiast Niemcy odniosą zwycięstwo, to wówczas będą zbyt zaabsorbowane gdzieindziej, aby mogły zwrócić się przeciwko nam. Jeżeli okażemy dostateczną zręczność w kierunku wyciągania korzyści z przebiegu wypadków, to **będziemy mogli przyjść z pomocą komunistycznej wówczas Francji i uczynić ją naszym sprzymierzeńcem**, podobnie jak i inne narody, które dostaną się pod panowanie Niemiec".

Końcowe wnioski Stalina brzmiały:

„1. **Leży w naszym interesie wybuch wojny pomiędzy Niemcami a blokiem angielsko-francuskim.**

2. **Istotne znaczenie posiada dla nas okoliczność, aby ta wojna trwała możliwie jaknajdłużej.**

3. **Musimy wzmocnić robotę komunistyczną w krajach prowadzących wojnę, aby być dobrze przygotowanymi w momencie, kiedy wojna się zakończy".**

Ujawnienie tego planu przez ajencję Havasa w dniu 27 listopada 1939 r., jak można sobie łatwo wyobrazić, **nie miało szczęścia spodobania się Moskwie.** Moskwa rozwodziła się szeroko, przybierając obraźliwe miny wobec oficjalnej ajencji francuskiej, a Stalin, w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Prawda", posunął się nawet do twierdzenia, że **informacja Havasa jest kłamstwem od A do Z.** „Ajencja Havasa — powiedział Stalin — sama nie wie, na jakim dancingu kawiarnianym kłamstwo to zostało zmyślone".

W kilka dni później jednak do wiadomości publicznej doszedł

nowy, niemniej sensacyjny dokument,

którego autentyczność również nie ulega żadnej wątpliwości. Tym razem chodziło niemniej jak **o instrukcję, rozesłaną przez komintern, a mającą na celu wyjaśnienie i usprawiedliwienie sprawozdania Stalina, którego rozpowszechnienie nastąpiło w tak niefortunny sposób.**

Niedyskretnego postępku opublikowania tej instrukcji dopuścił się prawie nieznany organ paryski „L'Ordre National" w numerze z dnia 11 grudnia 1939 r. Instrukcja ta była przeznaczona dla szefów sekcyj i ich zastępców oraz generalnych sekretarzy partji komunistycznej Francji i Belgji. Istnienie tego dokumentu miało być trzymane w najsurowszej tajemnicy. Nosił on datę 25 listopada 1939 r.

W dokumencie tym, potwierdzającym w pełni informację ajencji Havasa, odnajdujemy istotną treść zamysłów i planów **Stalina:**

„Stworzenie ustroju sowieckiego we wszystkich krajach kapitalistycznych za pośrednictwem rewolucji światowej pozostaje w dalszym ciągu jedynym ogólnym celem polityki zagranicznej Rosji sowieckiej. Jedynie wojna europejska może stworzyć korzystne warunki i okoliczności dla rozpętania rewolucji międzynarodowej... Osiągnęliśmy nasz cel, mianowicie wybuch powszechnej wojny, nie ponosząc za to odpowiedzialności w oczach świata i nie biorąc w niej udziału: Podczas wojny europejskiej będziemy pomagali Niemcom o tyle, aby mogli długo stawiać opór, ale nie do tego stopnia, aby dopuścić do zatriumfowania oręża niemieckiego. W ten sposób utrzymamy rozstrzygnięcie w swoich rękach".

Były korespondent ajencji Havasa w Genewie kończy swoje sprawozdanie słowami: Jak widać z powyższego, pozbawione skrupułów zimne obliczenia Sowietów zostały jasno udowodnione, a uchwała powzięta przez rząd francuski w sprawie zerwania wszelkich stosunków z mieszkańcami Kremla jest w pełni usprawiedliwiona.

Stałe postępy ofensywy na Wschodzie.

Bombardowanie okrętów w Kanale Sueskim.

Z głównej kwatery Wodza, 16 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Operacje na Wschodzie postępują stale naprzód. W walce przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo bombardowało ostatniej nocy znaczniejszemi siłami ponownie port zaopatrzeniowy Hull. Powstały rozprzestrzenione pożary. W kanale św. Jerzego zatopiony został przez zrzucenie bomb jeden okręt handlowy, pojemności 6.000 ton.

W Afryce północnej niemieccy myśliwcy rozbili zbiorowiska brytyjskich samochodów pod Sidi el Barani. Niemieckie naloty bojowe zmusiły nieprzyjacielskie baterje do milczenia.

Jedna z formacyj niemieckich samolotów bojowych bombardowała w nocy na 14 lipca brytyjskie okręty na redzie w Suezie. Dwa frachtowce, łącznej pojemności 12.000 ton zostały zniszczone, dwa dalsze wielkie okręty otrzymały celne trafienia.

Podczas prób ataku brytyjskich samolotów bojowych i myśliwskich na wybrzeże Kanału zostało zestrzelonych wczoraj przez myśliwce i artylerję przeciwlotniczą 12, a przez artylerję marynarki jeden nieprzyjacielski samolot.

Brytyjskie samoloty bojowe zrzuciły ostatniej nocy bomby rozpryskujące i zapalające w Niemczech północno-zachodnich, przedewszystkiem w Hamburgu, jak również na obszar nadbrzeżny. Ludność cywilna poniosła kilka strat w zabitych i rannych. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 7 z atakujących brytyjskich samolotów bojowych.

Zniszczono 147 samolotów i 178 czołgów sowieckich.

Berlin, 15 lipca. **Lotnictwo niemieckie znacznemi siłami wspierało w ciągu 12 lipca akcję wojsk niemieckich przy przełamaniu linji Stalina. Samoloty atakami falowemi obrzucały bombami skoncentrowane wojska i poza frontowe drogi bolszewików, ostrzeliwując je z broni pokładowej w zniżonych atakach.**

W jednym tylko rejonie Smoleńska samoloty niemieckie zniszczyły 77 czołgów sowieckich, 4 samochody ciężarowe, kilka pociągów transportowych i 33 działa. — Wszystkie te operacje zostały przeprowadzone przez lotnictwo niemieckie bez własnych strat.

W dniu 12 lipca zniszczono 147 samolotów sowieckich. Z tego 88 maszyn zestrzelono w walkach powietrznych, zaś 59 zniszczono na ziemi. W tym samym czasie straty niemieckie wyniosły 9 samolotów.

Jedna jedyna dywizja niemiecka zniszczyła w czasie walk nad Dźwiną w dniu 10 lipca 101 sowieckich wozów pancernych.

W ciągu walki, trwającej przez szereg godzin, udało się tej dywizji wedrzeć klinem w linje sowieckie. Wówczas bolszewicy wysłali do walki przeszło 100 wozów pancernych, częściowo najcięższego typu, celem niedopuszczenia do grożącego okrążenia. W krótkim czasie ta poważna liczba bolszewickich wozów pancernych, pomimo bardzo silnego poparcia artyleryjskiego, została zniszczona. Równocześnie udaremniono wszelkie próby obejścia z flanki wojsk niemieckich.

Po zniszczeniu 101 czołgów sowieckich, punkty przełamania frontu sowieckiego zostały znacznie rozszerzone.

Litwinow symbolem nieszczerości polityki sowieckiej.

Belgrad, 15 lipca. **Ponowne pojawienie się Litwinowa-Finkelsztajna na arenie politycznej dało okazję do zamieszczenia ciekawego artykułu przez dziennik „Novo Vreme".**

Dziennik ten wyraża opinję, że ten żydowski polityk, dzięki swemu podstępnemu sprytowi, zdołał ongiś wkręcić Związek Sowietów do koncertu mocarstw europejskich. **Osoba jego jest jednym z licznych symboli nieszczerości polityki sowieckiej z ostatnich dwóch lat, naszpikowanej objawami podstępów i zdrady.**

Już sam fakt, że ten sztandarowy orędownik „kolektywnego bezpieczeństwa" i „niepodzielnego pokoju", po swem zniknięciu z oficjalnego stanowiska pod znakiem pozornego braku orjentacji nie zginął zupełnie z powierzchni jak wiele innych wielkości sowieckich, dowodzi najlepiej, do jakiego stopnia to całe rzekome „przestawienie" polityki sowietów stanowiło czczą maskę zakrywającą zdradzieckie zamiary.

W czasie swego debiutu radjowego, zupełnie w dawnym obłudnym tonie genewskim opłakiwał „zniknięcie dobrego tuzina państw", zapominając przytem zupełnie o całym szeregu państw, jakie zniknęły w strusim żołądku Związku Sowietów.

Trzej nowi sowieccy dowódcy odcinków frontu.

Sztokholm, 15 lipca. W szeregach wojsk sowieckich — jak to stwierdza również wczorajszy komunikat naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych — zaznaczają się w coraz silniejszym stopniu objawy rozkładu i dezorganizacji.

Celem utrzymania w karności resztek wojsk sowieckich, trzech szczególnie popularnych generałów sowieckich, mianowicie Woroszyłow, Budjenny i Timoszenko zostało — według doniesień z Moskwy — mianowanych naczelnymi dowódcami odcinków frontu.

Fakt ten uważany jest w kołach wojskowych Sztokholmu jako nowy dowód osłabienia sowieckich sił zbrojnych, ponieważ tego rodzaju rozbicie naczelnego dowództwa stawia pod znakiem zapytania jednolite kierownictwo frontu.

Bałtycka flota sowiecka w pułapce.

Helsinki, 15 lipca. **Prasa fińska podaje w niezwykle sensacyjnej formie fakt, że sowiecka flota bałtycka znalazła się w pułapce.** Łodzie podwodne starały się dostać do Oceanu Lodowatego. Jednak jedyna droga, prowadząca na ten ocean, mianowicie kanał Stalina, został zupełnie zablokowany.

Deklaracja Gruzinów.

Genewa, 15 lipca. **W Genewie opublikowano oświadczenie gruzińskiego biura prasowego, będące zaprzeczeniem pogłosek, jakoby Gruzini rzekomo mieli zmienić swe stanowisko w odniesieniu do Sowietów, przyczem stwierdzono, że** po **napadzie wojsk sowieckich w r. 1921 Gruzini nigdy nie uznali tego bezprawnego zamachu.**

Gruzini nigdy nie poniechali myśli o zaciętem zwalczaniu bolszewików i mimo niesłychanych prześladowań i skandalicznego teroru, jakie władze sowieckie stosują nieprzerwanie od 20-tu lat w Gruzji, nie osłabili tej walki.

Przez Dźwinę i Dniepr

(pwp) **Kraków**, 15 lipca.

Przez Dźwinę i Dniepr przeszły już wojska niemieckie w czasie trzeciego tygodnia wojny ze Związkiem Sowietów. „Linja Stalina", zbudowana według planów, czy tylko pomysłu, marszałka czerwonej armji Woroszyłowa nie zdała więc tak samo „egzaminu" wobec nowoczesnych środków ataku, jak linja Maginota i Metaxasa.

Na przestrzeni 1500 km od zatoki Fińskiej, aż do ujścia Dunaju, niesposób zresztą wznieść w ciągłej nieprzerwanej linji fortu, a przedewszystkiem obsadzić jej oddziałami, które, po kilkuset kilometrowym odwrocie z nad Niemna czy od Przemyśla, miałyby być użyte jako garnizony forteczne, gdyż potrzebują one kilkudniowego odpoczynku, a sama reorganizacja wymaga także niemało dobrej woli i umiejętności rozkazodawców, ale conajmniej paru tygodni czasu.

Armja zmotoryzowana, znajdująca się w ofensywie, nie czeka dziś na to, aby przeciwnik ustępujący z pola walki, mógł się gdzieś dalej w odległości kilkudziesięciu kilometrów przygotować do stawienia nowego oporu. **Przełamanie pierwszej linji frontu pod Białymstokiem zmusiło bolszewików do szybkiego odwrotu, aniżeli Francuzów z nad Mozy, a nawet Dźwina, czy Berezyna nie wstrzymały niemieckiej ofensywy.**

Na mapach Rosji w wielkiej podziałce, obszar zajęty już dzisiaj przez wojska sprzymierzonych armij, wydaje się niezbyt wielki wobec ogromu całego państwa sowieckiego. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że **właśnie zachodnia, najbardziej uprzemysłowiona część Sowietów dostarcza czerwonej armji zapasów żywności i amunicji**, tak, że wtargnięcie wojsk nieprzyjacielskich wgłąb Ukrainy czy do Moskwy, złamie opór, jaki dotychczas stawiają dywizje bolszewickie.

Naturalnie, że niezmierny obszar, jaki trzeba przebyć, nie pozwoli oddziałom niemieckim na zakończenie kampanji w takim czasokresie jak to miało miejsce w Polsce, Francji, czy Jugosławji, bo okazało się, że **komuniści już od wielu lat przygotowywali się do ataku na zachodnią Europę i wypesażyli swe oddziały w liczniejsze czołgi i eskadry samolotów, aniżeli nawet bogata Francja.** Przez ubiegnięcie ataku dowództwo niemieckie zdezorganizowało przecież cały plan rosyjskiej ofensywy, a na wielu odcinkach frontu zamieniła się ona w bezładną defensywę, czy odwrót.

W biuletynach wojennych tylko od czasu do czasu ukazują się nazwy miejscowości, bo **wszelkie informacje, jakie mogły przynieść korzyść wrogowi, należy utrzymać w tajemnicy.** Tak więc dopiero w kilka dni po zajęciu **Witebska** dowiedzieliśmy się o zdobyciu tego miasta. Leży ono nad górną Dźwiną o 500(!!) km od dawnej granicy niemiecko-litewskiej i wraz ze Smoleńskiem **panuje nad t. zw. „szlakiem Żółkiewskiego" w kierunku Moskwy.** Odległość od Dźwiny do Dniepru wynosi tam zaledwie 60 km, a przedostanie się przez owa „bramę smoleńską" **zagraża już zdecydowanie samej Moskwie.**

Nietylko w centrum frontu, tj. w rejonie Mińska i nad Dźwiną ofensywa niemiecka postępowała z szybkością kilkudziesięciu kilometrów dziennie. Biuletyny nie wymieniają wprawdzie żadnych dalszych już zdobytych miejscowości na północnym i Wołyńskim odcinku, ale słowa: „Na wschód od Jezioru Pejpus" i „pobliżu Kijowa" mówią same za siebie.

Jeśli bowiem walki toczą się już na wschód od Jeziora Pejpus (przez które dawniej biegła granica estońsko-sowiecka), to znaczy, że **front zbliżył się do Leningradu na siedemdziesiąt kilometrów**, czyli w języku pilotów na niecałą godzinę lotu.

Wprawdzie wojska fińskie walczą na swej granicy także nie daleko od dawnej stolicy carów, ale trudno spodziewać się, aby tam udało się pierwej przełamać bolszewicki front nad brzegiem Bałtyku. Natomiast zdobycie Leningradu od południa **zmusiłoby wszystkie dywizje bolszewickie nad Jeziorem Ładoga do kapitulacji**.

Wszelkie przepowiednie, zwłaszcza w zakresie akcji wojennych, nie są na miejscu, ale już dzisiaj **zagrożenie Kijowa i Leningradu odbiera komunizmowi poczucie bezpieczeństwa.** Tam, gdzie od 20 lat tłumiono wszelkie odruchy, zmierzające do powrotu do kulturalnego życia, powinny dzisiaj wybuchnąć z żywiołową siłą. Czy w obliczu kontrrewolucji uda się bolszewikom stawić opodal stolicy Ukrainy skuteczny opór, to pytanie, na które najbliższe dni powinny odpowiedzieć przecząco!

Pierwsi ochotnicy „Błękitnej dywizji" wyjechali z Madrytu.

Madryt, 15 lipca. **Z północnego dworca w Madrycie wyjechał onegdaj w kierunku frontu wschodniego pierwszy korpus ochotników „Błękitnej dywizji".**

Wyjazdowi ochotników towarzyszył olbrzymi tłum ludności, wśród którego znajdowali się przedstawiciele hiszpańskich władz państwowych, armji i Falangi. Pożegnanie ochotników przemieniło się w wielką manifestację na rzecz walki z bolszewizmem.

Dziennik turecki o sytuacji bolszewików.

Istambuł, 15 lipca. Jeden z dzienników tureckich nawiązując do ostatnich sukcesów niemieckich w kampanji przeciwko Związkowi Sowietów stwierdza, że **sytuacja Związku Sowietów wydaje się niezwykle krytyczna i że proces załamania już się rozpoczął.**

32 miljony osób padło ofiarą moskiewskiego reżimu.

Citta del Vaticano, 15 lipca. **Sowiecki reżim ma na swem sumieniu 32.016.393 osoby. Dane te wynikają z podstawowych materjałów, zebranych na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych na odcinku ostatnich lat zagranicą.**

I tak, według obliczeń **rosyjskich**, w latach od 1917—1922 GPU zgładziło 1.776.393 osoby, według danych **angielskich**, w czasie wojny domowej w latach 1917—1921 zginęło 1.400.000. Klęska głodowa w r. 1920/21, która była wynikiem wojny domowej, pociągnęła za sobą — na podstawie obliczeń **komitetów pomocy w różnych krajach europejskich — 10.240.000 ofiar.** Druga klęska głodowa, która wynikła wskutek bezwzględnych i przymusowych kolektywizacyj gospodarstw rolnych pociągnęła za sobą podobną w cyfrach masową śmiertelność.

Około 10 miljonów osób, przeważnie mieszkańców miast, oraz wydziedziczonych ze swej własności rolników, popadło w straszną nędzę. **8,600.000 osób poniosło śmierć w obozach wysiedleńczych, oraz przy pracach przymusowych.** Większość stanowili zesłańcy do robót przymusowych, którzy zginęli z wycieńczenia, resztę zaś stanowili oskarżeni w wielkich procesach i skazani na kary śmierci jako t. zw. sabotażyści i szkodnicy.

Wszystko to było wynikiem 20-letniej szkadalicznej gospodarki i bolszewickiego terroru.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 lipca. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku 14 lipca brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na froncie Tobruku w **Afryce Północnej** nieprzyjacielski oddział został zmuszony do ucieczki wskutek ognia włoskiej artylerji. Eskadry lotnictwa osi bombardowały pozycje nieprzyjacielskie, oraz magazyny w okolicy Marsa Matruk, wzniecając pożary. W Tobruku bombardowane były stanowiska artyleryjskie, magazyny prowiantowe, skupienia samochodów, oraz objekty portowe. Dwa brytyjskie samoloty, usiłujące zaatakować Trypolis, uległy zestrzeleniu w wyniku akcji włoskich myśliwców i ogarnięte płomieniami, wpadły do morza.

Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały kilka miejscowości na wyspie **Rodos**, skutkiem czego powstały lekkie uszkodzenia.

W **Afryce Wschodniej** ożywiona działalność artyleryjska na odcinku Uolchefit.

Nastroje nerwowej niepewności panują w Moskwie.

Ankara, 15 lipca. **Pierwsi podróżni, którzy obecnie przekroczyli granicę turecko-sowiecką, opowiadają bardzo interesujące szczegóły, dotyczące obecnego życia w Moskwie i ogólnie panującej obawy przed szpiegostwem, jak również poczucia ogólnej niepewności, jakie przeważa w całej Rosji sowieckiej.**

Obcokrajowcy, którzy przebywali w Moskwie w chwili wybuchu wojny, opowiadają o szerzącej się nagminnie obawie przed obcokrajowcami i przed szpiegami. Wszyscy obcokrajowcy, wraz z dyplomatami, jacy jeszcze pozostawali w Moskwie, **zostali natychmiast otoczeni silnemi strażami**, celem przeszkodzenia im nawiązania kontaktu z ludnością sowiecko-rosyjską.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Rosją sowiecką, z pociągów, jadących z Moskwy do Leninakan, na granicy rosyjsko-tureckiej, wysadzono pewną ilość obywateli francuskich. **Miejsce ich obecnego pobytu jest nieznane.**

Setki obcokrajowców, którzy natychmiast po wybuchu wojny opuścili Moskwę i w Leninakan czekają na pozwolenie ze strony rządu sowieckiego na opuszczenie terenu ZSRR, dozorowane są i inwigilowane wśród niegodnych człowieka stosunków. W blasku niebywale silnych lamp podróżni poddawani są najsurowszym przesłuchiwaniom. **Wszystkim podróżnym stawia się pytanie, dlaczego opuszczają „raj sowiecki" i chcą jechać do „złej Europy".**

Mężczyzn poddaje się ciekawej próbie, a mianowicie **ciała ich pociąga się zielonym płynem chemicznym, gdyż policja sowiecka ma nadzieję w ten sposób odkryć wiadomości, które przy pomocy zanikającego atramentu wypisano na skórze.**

Wszyscy podróżni zgodnie opowiadają o nastroju nerwowej niepewności co do przyszłych losów. Jedynie tylko funkcjonarjusze partji komunistycznej rzucają się z najwyższą gotowością do walki, ponieważ ich osobiste życie stoi w grze. Już w pierwszych dniach wojny Moskwa była pełna transportów rannych żołnierzy, tak, że cały ruch kolejowy był na kilka dni wstrzymany.

Przyczyny sukcesów niemieckich

Szanghaj, 15 lipca. **Pewien chiński tygodnik wyjaśnia, iż Stalin nie przytoczył dotychczas powodów, które przyniosły sukcesy wojskom niemieckim.**

Nie jest on w stanie wyjaśnić światu, iż podjęta przez niego przed kilku laty krwawa likwidacja sowieckich strategów i dowódców armji czerwonej przyczyniła się do pozbawienia tej armji fachowych i doświadczonych dowódców. Jak wiadomo, Stalin, w nienasyconej żądzy władzy, **rozkazał zastrzelić generałów Tuchaczewskiego, Gamarnikowa, Jegorowa i Jakira.** Wówczas zlikwidowano bez wyjątku wszystkich członków sztabu armji sowieckiej, a według danych neutralnych obserwatorów **rozstrzelano przeszło 10.000 oficerów.**

Obecni oficerowie armji czerwonej, to bezbarwne i mierne figury w rodzaju Woroszyłowa lub Budiennego, bojowca o tradycjach walk podjazdowych. Żaden z nich nie może się równać z szybko decydującymi się oficerami i strategami armji niemieckiej.

Szwedzki dziennikarz o walkach na Wschodzie.

Sztokholm, 15 lipca. **Sprawozdawca dziennika „Aftonbladet" podaje w korespondencji z podróży odbywanej na froncie wschodnim, iż na specjalną uwagę zasługują ślady dwuletniej gospodarki sowieckiej na terenach wschodnich, okupowanych przez Sowiety.**

Tysiące ludzi zesłano w głąb Związku Radzieckiego, zaś na ich miejsce ściągnięto na te tereny bolszewików, którzy jednak w odpowiednim momencie zbiegli tam, skąd przybyli. Z samego tylko Białegostoku, liczącego 150.000 mieszkańców, uciekło do Rosji sowieckiej około 50.000 zwolenników czerwonych rządów.

Na szczególną uwagę zasługuje reakcja Polaków, którzy niemal bez wyjątku witali wojska niemieckie jako wybawców. Przy drogach wiejskich spotykało się wiele kobiet, które niemieckich żołnierzy częstowały mlekiem i jajami. W Wołkowysku widział korespondent szwedzkiego dziennika bramę trimfalną, wzniesioną przez mieszkańców tej miejscowości na powitanie wkraczających oddziałów niemieckich. Wierni swoim obyczajom, niemieccy żołnierze w miarę możności szli na rękę ludności, która zmuszona była opuścić swe miejscowości rodzinne.

Zgłosiło się już 3 tysiące ochotników francuskich.

Genewa, 15 lipca. Z Vichy donoszą, że liczba ochotników, którzy na terenie Francji zgłosili się do połowy ubiegłego tygodnia, celem wstąpienia do francuskiego legjonu przeciw bolszewizmowi, doszła do wysokości 3000 osób.

Stanowi to dowód, jakie rozmiary przybrały wrogie nastroje przeciwko komunizmowi i sowietom.

Przełamanie przez linję Stalina koło Zwiahla.

Nad frontem niemiecko-boszewickim 14 lipca. **Zwiahel, dawniej zwany Nowogrodem Wołyńskim, nazywa jeden z niemieckich korespondentów wojennych w swojem sprawozdaniu najsilniejszą i najnowocześniejszą twierdzą sowiecką.** Dookoła Zwiahla, leżącego jak obronny bastjon nad rzeką Słucz, rozbudowaną do rozmiarów silnej linji obronnej, wybudowali bolszewicy w latach 1932 do 1938, szeroki pas fortów, przeplatanych silnie rozbudowanemi umocnieniami polowemi. Zapory przeciwczołgowe i silne zasieki druciane uzupełniają tę pozycję.

Wzdłuż potężnych, betonowych masywów fortów, poza dawną granicą polsko-bolszewicką z r. 1921, mających za zadanie zamknięcie wielkiej drogi do Kijowa, jednak już dawno złamanych przez wojska niemieckie, niemieckie oddziały uderzają przed siebie. Artylerja wyjeżdża daleko naprzód i bierze strzelnice fortów pod bezpośredni cel.

Eskadry samolotów bombowych, dobrze wymierzonemi pociskami, rozbijają w proch sowieckie masywy betonowe i ich załogi. Przez trzy dni trwa zacięta walka o linję fortów. Następnie silne oddziały wypadowe pionierów przedzierają się w kierunku fortów. Każdy taki fort „zgniata się" pojedynczo. Zapał wojenny żołnierzy niemieckich odnosi zwycięstwo nad bateriami, chronionemi jedynie bezdusznemi pancerzami i murami.

Po zmuszeniu do milczenia olbrzymich kopuł pancernych otwiera się te olbrzymie kolosy betonowe przy pomocy silnych ładunków wybuchowych. Sąsiednie pułki przenoszą atak dalej podczas gdy na południe od Zwiahla pedna dywizja pancerna otwiera sobie przejście przez Słucz i leżące poza nią umocnienia obronne.

Po walce ulicznej w samem mieście, gdzie żołnierze sowieccy jeszcze raz usiłują się utrzymać, czerwoni zostają wyrzuceni ze Zwiahla. **Droga na wschód stoi otworem.**

Przedarcie się do jeziora Pejpus.

..... **Przebicie się pewnej niemieckiej zmotoryzowanej straży przedniej do jeziora Pejpus, opisuje pewien niemiecki sprawozdawca wojenny.** Wśród zielonego zmroku lasów estońskich słychać tylko miarowy takt motorów; poprzez opuszczone drogi polne i puste ezosy posuwają się wozy niemieckiej straży przedniej w pościgu za uciekającymi bolszewikami.

Prócz rozproszonych pojedynczych oddziałów niema w tym „kraju bezpańskim" już żadnych innych regularnych wojsk czerwonych. Tembardziej grasują tutaj niezliczone bandy bolszewików, oraz uzbrojonych cywilów, którzy w tym terenie dają upust swym zwierzęcym instynktom.

Żołnierze niemieccy widzą krwawe ślady, pozostawione przez moskiewskie bandy morderców, którzy uśmiercali każdego, który stanął na ich drodze, nie oszczędzając niewiast, dzieci, czy starców. Skrytobójcze te bandy pozostawiają po sobie straszliwe widowisko pomordowanych przez siebie ofiar, zaledwie zagrzebanych w gęstych lasach, w nieludzki sposób zmasakrowanych, oraz rozszarpanych ogniem karabinów maszynowych.

W drugim dniu marszu natyka się straż przednia z generałem na czele w rejonie linji Stalina nad jeziorem Pejpus na nieprzyjaciela. **W dniu 8 lipca, po zaciętej walce, jezioro Pejpus już w rękach niemieckich.**

Orędzie marszałka Petaina.

Vichy, 15 lipca. **W dniu święta narodowego, które w dniu 14 lipca uczczono na terenie Francji, jednakże w tym roku bez jakichkolwiek uroczystości, szef państwa marszałek Petain wydał orędzie do narodu francuskiego.**

W orędziu tem m. in. zaznaczył, że dzień ten poświęcony jest wspomnieniom poległych, jeńców, oraz spustoszeniom, wyrządzonym działaniami wojennemi, wreszcie nadziei, iż w przyszłości ten dzień będzie dniem zbiórki i skupienia.

Bitwa powietrzna nad morzem Śródziemnem.

Rzym, 15 lipca. W związku z wymienionym we włoskim komunikacie wojennym z soboty atakiem powietrznym na port lotniczy w Micabba na Malcie komunikują uzupełniająco w Rzymie ze strony urzędowej, że wśród maszyn zniszczonych na ziemi zapaliło się 5 dwumotorowych aparatów typu "Vickers Wellington", przyczem jeden z nich wyleciał w powietrze wraz ze swym balastem bombowym.

W walkach powietrznych, jakie się następnie wywiązały, wzięło udział ogółem 100 samolotów tak, że można je śmiało nazwać największem dotychczas starciem powietrznem w rejonie Morza Śródziemnego. W czasie tych walk zestrzelono liczne „Hurricane" natomiast samoloty włoskie powróciły do swych baz wyjściowych.

Francja pod wrażeniem sukcesów niemieckich.

Vichy, 15 lipca. **Wydarzeniem o niezwykłej doniosłości, o którem mówi się powszechnie we Francji, jest fakt przełamania we wszystkich najważniejszych punktach linji Stalina.**

Dziennik **„L'Effort" pisze**: W ciągu 16 dni oddziały piechoty niemieckiej, operujące na północy zyskały na obszarach, wdzierając się wgłąb kraju na 560 km. Współdziałając z oddziałami saperów pokonały one, zdawałoby się, niepokonalne przeszkody, bowiem bolszewicy, wycofując się, zniszczyli w całym kraju wsie, powysadzali nieliczne linje kolejowe w powietrze, zniszczyli mosty, oraz zatruli, względnie zasypali studnie.

„Le Tribune" przeciwstawia niemieckim doniesieniom specjalnym nic nie mówiące urzędowe oświadczenia Moskwy jakoby na froncie nie odbywały się akcje wojenne o wielkiem znaczeniu. „Jeśli linja Stalina — pisze dziennik — mogła być przełamana w ciągu 48 godzin, to mówi to o przytłaczających skutkach niemieckiej ofensywy, jaką rozwinięto na froncie wschodnim. Jest rzeczą jasną, że skoro linja Stalina została na całej swej długości przeforsowana, to i w przyszłości niemieckie kolumny pancerne nie natrafią na żadne przeszkody, bowiem niemieckie wozy pancerne potrafiły pokonać umocnienia fortyfikacyjne, ciągnące się na przestrzeni 150 km, oraz przeforsować równinę, na której biegną drogi do Kijowa".

Rewelacyjne oświadczenie dyplomaty japońskiego.

Tokio, 15 lipca. Sekretarz prywatny moskiewskiego ambasadora Tatekawa, nazwiskiem Szigemori, który obecnie powrócił do Japonji, oświadczył w pewnem przemówieniu radjowem, że Stalin na uroczystości zakończenia roku akademji wojennej w maju w mowie, trzymanej w tajemnicy, zawołał: **„Precz z Niemcami, precz z faszystami!“**

W czasie bankietu Woroszyłow zapytał Stalina, czy chce wznieść toast na cześć wojny lub pokoju. Na to Stalin z miejsca odpowiedział: **„Naturalnie na cześć wojny!“**

Masowe aresztowania francuskich komunistów w Moskwie.

Sztokholm, 15 lipca. **Według nadeszłych tu wiadomości, w związku z zerwaniem dyplomatycznych stosunków Francji ze Związkiem Radzieckim, aresztowano w Moskwie 19.300 francuskich komunistów na 33.000 stale tam zamieszkujących. Ponadto 6.880 komunistów z Francji zostało internowanych.**

Angielski przemysłowiec skazany na śmierć za szpiegostwo.

Lizbona, 15 lipca. **Według wiadomości brytyjskiego ministerstwa informacyj, we środę przedpołudniem stracony został w więzieniu Wandsworth przez powieszenie znany angielski przemysłowiec, inżynier George Jonson Armstrong. Armstrong liczył 39 lat i na mocy ustaw wojennych został skazany na śmierć za zdradę główną.**

Uroczystości w Czarnogórze.

Rzym, 15 lipca. **Historyczne wydarzenie proklamowania wolności i niepodległości Czarnogóry obchodzono w Cetynji manifestacjami ludowemi i uroczystemi obchodami.**

Włoski komisarz przyjął w sobotę wszystkich naczelników władz czarnogórskich, którzy zjechali do Cetynji. W uroczystościach brały udział głowy kościoła rzymsko-katolickiego, prawosławnego oraz wyznania muzułmańskiego w Czarnogórze.

Sprawa opieki duszpasterskiej nad jeńcami wojennymi.

Paryż, 15 lipca. Pełnomocnik akcji pomocy księży Abbe Rodhain, który za zezwoleniem władz niemieckich dokonał szeregu objazdów inspekcyjnych obozów jeńców wojennych, został ostatnio przyjęty przez nuncjusza apostolskiego we Francji, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności.

Celem poparcia i dalszej organizacji akcji pomocy księży Papież za pośrednictwem nuncjusza przekazał kardynałowi Paryża Suhardowi sumę 200.000 franków.

514.000 franc. jeńców wojennych powróciło do ojczyzny.

Paryż, 15 lipca. **Według informacji prasy francuskiej, do chwili obecnej Niemcy zwolniły 514.000 francuskich jeńców wojennych.**

Przy tej okazji dzienniki podkreślają, że fakt ten świadczy o dobrej woli Niemiec odnośnie przyjaznej współpracy z Francją. Dotychczas w historji nie było wypadku, aby zwycięskie mocarstwo obdarzało wolnością jeńców wojennych przed zawarciem traktatu pokojowego.

Syjam nie otrzyma amerykańskich bombowców.

Bangkok, 16 lipca. **Już od pięciu miesięcy przetrzymuje rząd Stanów Zjednoczonych 20 bombowców, przeznaczonych dla Syjamu. Pomimo wielokrotnych protestów Stany Zjednoczone nie zwróciły również zaliczki, wpłaconej przez Syjam na poczet dostawy tych samolotów.**

Katastrofa okrętowa w porcie Hongkong.

Szanghaj, 15 lipca. **W pobliżu Hongkongu wydarzyła się na morzu straszna katastrofa. Oto trzy dżonki z ładunkiem nafty natknęły się na minę, przyczem około 50 osób, stanowiących załogę dżonek, poniosło śmierć.**

Niestety nie można było podjąć akcji ratunkowej, ponieważ łodzie znalazły się w strefie pól minowych, wobec czego wysłanie łodzi ratunkowych byłoby połączone z nową katastrofą.

Otwarcie nowych dziewięć sal w państw. muzeum w Amsterdamie.

Amsterdam, 15 lipca. Z wielkiem zainteresowaniem przyjęły holenderskie sfery miłośników sztuki informacje, że obecnie, po przeprowadzeniu przez niemieckie władze okupacyjne szeregu zarządzeń zabezpieczających, rozwieszono w kilkunastu salach Rijksmuseum w Amsterdamie dzieła starych malarzy holenderskich i otwarło je dla publiczności.

Są to przeważnie dzieła mistrzów z XV, XVI i XVII wieku, malarzy pastelowych z XVIII wieku, a wreszcie mistrzów z lat około 1830, kończących długi płodny okres malarstwa holenderskiego. W bocznych salach znajdują się witryny zawierające starą holenderską porcelanę i kryształy, nadto wytwory porcelanowe z Delft, rzeźby i dekoracyjne makaty.

Odnowienie „Groote Kerk“ w Monnikendeam.

Amsterdam, 15 lipca. **„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi o projekcie odnowienia kościoła pod nazwą „Groote Kerk“ w Monnikendeam, pochodzącego z XV wieku i stanowiącego jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków budownictwa w północnej Holandji.**

Odnowienie bardzo już zniszczonej bramy i murów stało się niezbędnie konieczne ze względu na utrzymanie tego zabytku. Ogólne koszta odnowienia ocenione zostały na 100 do 120.000 guldenów, z czego państwo pokryje 60 procent. Rada miejska postanowiła przystąpić niezwłocznie do odnośnych prac restauracyjnych.

Linje żeglugi morskiej z Meksyku do Ameryki Południowej.

Mexico City, 15 lipca. **Wielkie zadowolenie wywołała wiadomość, zakomunikowana przez ministra spraw zagranicznych w Meksyku o wyrażeniu zgody przez brazylijską komisję marynarki handlowej na projekt zorganizowania linji żeglugi morskiej między Brazylją i Meksykiem dzięki czemu wzmogą się obroty handlowe między obu temu krajami.**

Wielkie znaczenie przypisuje się również w sprawie przyjazdu chilijskiej misji handlowej, z czego należy wnosić, iż również Chile zamierza zorganizować linję żeglugi morskiej łączącą ten kraj z zachodniem wybrzeżem amerykańskiem.

Zarówno tutejsze, jak i południowo-amerykańskie czynniki są zdania, że obecna sytuacja ulegnie pomyślnej zmianie na korzyść, dzięki stworzeniu linji żeglugi morskiej ibero-amerykańskiej. Kompanje żeglugi morskiej w Stanach Zjednoczonych miały zlekceważyć bezpośrednie połączenia z krajami Ameryki łacińskiej i jedynie odbywały tury okrętowe między Stanami Zjednoczonemi a Ameryką Południową.

W kilku wierszach.

Na zaproszenie ministra komunikacji Rzeszy, dra Dorpmüllera, oraz rewizytując wizytę we Włoszech ministra Rzeszy, onegdaj w południe przybył do Berlina minister komunikacji królestwa Włoch, Host-Venturi, wraz z delegacją rzeczoznawców w dziedzinie komunikacji.

*

Minister spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentrop, podejmował w ubiegłą sobotę w obecności tureckiego ambasadora w Berlinie, Hüsrev Gerede, bawiącego obecnie w Niemczech zastępcę generalnego sekretarza tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, posła Cevad Acicalina.

*

W urzędowym dzienniku ustaw królestwa Włoch opublikowano nowy kodeks prawa obywatelskiego, dotyczący robót publicznych, przyczem jest to ostateczna forma reform faszystowskich, dokonanych w kodeksie obywatelskim.

*

Brytyjska służba informacyjna donosi o ustąpieniu sir Williama Mitchella, naczelnego dowódcy sił zbrojnych na Środkowym Wschodzie, nie wymieniając nazwiska jego następcy.

*

Turecka opinja publiczna wyraża zdumienie z powodu ukrytych gróźb, zawartych w przemówieniu radjowem Litwinowa-Finkelsztajna pod adresem Turcji. Organ rządowy „Ulus“ zapytuje w czyjem imieniu przemawiał właściwie ten od dawna już spławiony z powierzchni życia politycznego b. komisarz spraw zagranicznych ZSRR.

*

Według pogłosek, krążących w Vichy, rząd francuski miał podjąć z Bułgarją rokowania w sprawie nabycia tytoniu w Bułgarji.

*

We Francji zlikwidowano tajną komunistyczną organizację. Przy tej okazji aresztowano 36 osób.

Posiedzenie zarządu miejskiego w Dombrowie.

W ubiegłym tygodniu w salach zarządu miejskiego w Dombrowie odbyło się posiedzenie radnych pod przewodnictwem Bürgermeistra p. Dr. Gollascha. Na posiedzeniu omówiono cały szereg kwestyj gospodarczej natury, jak również przeprowadzono pewne zmiany, dotyczące opłat od napojów, opłat w rzeźni miejskiej, opłat za wodę itp.

Jako podstawę do wyznaczenia opłat przyjęto obowiązujące opłaty z roku ubiegłego, za wyjątkiem opłat w rzeźni miejskiej, gdzie za podstawę wzięto rok 1933. Kwestja zużywania wody i opłat z tem związanych została ustalona w ten sposób, że za używanie przewodów kanalizacyjnych opłaty będą wynosić 50 od sta, czyli 50 proc. opłat od zużytej wody zalicza się jako koszta pokrycia używalności przewodów kanalizacyjnych.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania kierownika Urzędu Aprowizacyjnego, który podkreślił, że Dombrowa jako miasto posiadające 37.910 mieszkańców posiada równo 12.000 rodzin. Dombrowa posiada 97 sklepów z artykułami żywnościowemi i 25 piekarń, skąd wniosek, że zaopatrzenie miasta w żywność jest zupełnie dostateczne, wystarczające i zapewnione. Ponieważ dotychczas Dombrowa nie posiadała filji mleczarskiej, a wszystkie sprawy związane z tą dziedziną aprowizacyjną załatwiano w Bendsburg, podjęto kroki, celem jej założenia na miejscu. Następnie wygłosił przemówienie Burgermeister miasta Dombrowy, w którem podniósł znaczenie miast takich jak Sosnowitz, Bendsburg i Dombrowa w życiu gospodarczem górnośląskiego obszaru przemysłowego, zaznaczając, że podstawą gospodarczą wymienionych miast jest węgiel i rudy i w związku z tem winny one być zaliczone do centralnego ośrodka Górnego Śląska. Następnie odbyły się obrady budżetowe na rok 1941, w toku których ustalono następujące stawki podatkowe. Podatek od nieruchomości 190 od sta, podatek gruntowy 440 od sta, podatek obywatelski 500 od sta, podatek przemysłowy na 240 od sta, podatek od zarobku 750 od sta.

Kierownik Wydziału budowlanego, zabierając głos jako następny mówca, przedstawił cały szereg planów budowlanych, już rozpoczętych i mających być rozpoczętych.

Po posiedzeniu Bürgermeister miasta Dombrowa w towarzystwie radnych udali się na zwiedzenie całego szeregu rozpoczętych budowli, między innemi domu niemieckiego i klubu towarzyskiego, które to roboty jako prowadzone w wybitnie szybkiem tempie są na ukończeniu i należy się spodziewać otwarcia dwóch wyżej wymienionych placówek już w dniu 1 września bież. roku.

Co dzień niesie?

Bobrowniki

Bobrowniki nad Brynicą.

W pięknej okolicy nad Brynicą leżą Bobrowniki, mające 3 000 mieszkańców. Ludność Bobrownik, w części rolnicza, znalazła ostatnio również zatrudnienie w okolicznych kopalniach węgla. Idziemy główną ulicą.

Na niewielkim pagórku wznosi się budynek Urzędu Gminnego — siedziba Komisarza Urzędowego. Z pagórka piękny roztacza się widok. Od zachodniej strony widzimy kościół parafjalny w Piekarach i znany wszystkim klasztor. W kierunku północno-zachodnim rozpociera się przed nami ciemny szmat lasu.

Idąc dalej, spostrzegamy las kominów fabrycznych Górnego Śląska — a mianowicie Beuthen, Königshütte i Kattowitz, symbolizujące ciężką, acz zaszczytną pracę robotnika.

Pod zarządem komisarza urzędowego gminy Bobrownik znajdują się obok samej wymienionej osady jeszcze pomniejsze skupiska ludności jak Dobieszowitz, Góra Siewierska, Wymysłów, Strzeszowitz, Rogoźnik, Żychcice, Kamyce i Nomiarki z golną cyfrą 17.500 mieszkańców.

Nadmienić wypada, że za wyjątkiem Żychcic i Kamyc we wszystkich wspomnianych miejscowościach znajdują się szkoły. Jako zastępca urzędowego komisarza, który jak już wspomnieliśmy rezyduje w Bobrownikach, w każdej gminie urzęduje sołtys, bezpośrednio podległy wspomnianemu komisarzowi.

Dzięki tak wzorowo zorganizowanej administracji życie w tych okolicach płynie normalnym i spokojnym trybem — a miejscowa ludność spogląda z uznaniem na poczynania władz, które dążą w kierunku podniesienia stopy życiowej i ułatwienia życia obywateli.

BUDOWA NOWEJ NAWIERZCHNI. W ubiegłym tygodniu zarząd gminy Bobrowniki przystąpił do prac nad budową nowej nawierzchni na dwóch drogach, pomiędzy Strzyżowic-Bella i Dobieszowic-Wesoła. Warto zaznaczyć, że dotychczasowy stan tych dróg był w opłakanym stanie, skutkiem czego cierpiał znacznie ruch komunikacyjny.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

3)

Nieznajomy zrobił na Irenie większe wrażenie, niżby sobie tego mogła życzyć. Kiedy już miała przejść przez jezdnię — jeszcze raz spojrzała za siebie i zarumieniła się. Obcy patrzył się ciągle w jej stronę, a widząc jej zawstydzenie, roześmiał się ponownie i skinął ku niej kapeluszem. Irena miała ochotę powrócić do nieznajomego i zwymyślać go, ale uznała, że to nie miałoby najmniejszego sensu. Przecież ostatecznie nikt nie zmuszał jej do oglądania się za siebie.

Po przyjściu do hotelu Irena zagłębiła się w studjowaniu przewodników. Zaznajomiła się pokrótce z opisem przepięknych miejscowości nad Lago Maggiore i uznała, że rada urzędnika biura turystycznego była bardzo praktyczną. Pallanza leżała nieco na uboczu, gwarantowaną więc miała ciszę i możność odpoczynku. Wystarczyło wsiąść w Simplon Express, aby w ciągu kilku godzin znaleźć się w Stresie, stamtąd mała przeprawa przez jezioro i już było się na miejscu.

W tym wieku, w jakim znajdowała się Irena, człowiek nie traci czasu na zbyt długie zastanawianie się. Zjadła szybko objad, zażądała rachunku od portjera, a potem wyszła na miasto, aby dokonać kilku drobnych zakupów. Ze wzruszeniem wspominała te czasy, kiedy zakupów dokonywała w towarzystwie starej hrabiny. Staruszka bardzo przywiązała się do niej i zaspakajała wszelkie jej potrzeby w hojny sposób. Teraz trzeba było być o wiele oszczędniejszą, o ile nie chciała się znaleźć w przykrej sytuacji w obcym kraju. Rzut oka na rozkład jazdy przekonał ją, że stosunkowo źle wybrała czas jazdy. Pociąg opuszczał dworzec medjolański wieczorem tak, że do Stresy przybędzie w nocy. Informator na dworcu kolejowym pocieszał ją jednakże, że napewno znajdzie się stateczek, który przewiezie gości ze Stresy do Pallanzy, a w ostateczności będzie mogła spędzić jedną noc w Stresie względnie pojechać do Tondo-Toce i stamtąd samochodem przejechać do Pallanza.

Z apetytem spożyła wczesną kolację, zapakowała swoje drobiazgi do necesseru i po zapłaceniu rachunków kazała sprowadzić taksówkę. Zapadał wieczór, kiedy żegnała się z Medjolanem. Aczkolwiek cieszyła się na samotny pobyt nad Lago Maggiore, to jednak opuszczała słynne miasto Sforzów z prawdziwym żalem. Czy będzie jeszcze kiedy w życiu na operze w „Scali“, czy zobaczy jeszcze kiedy katedrę? Mnóstwo pytań tego rodzaju cisnęło się jej do głowy. Czas na rozmyślania był jednak krótki, gdyż samochód już wjeżdżał do olbrzymiej hali dworcowej, a usłużny tragarz wyjmował walizki. Trzeba było przerwać marzenia i zająć się rzeczywistością, która zaczynała się w trochę banalny sposób na zapełnionym podróżnymi dworcu medjolańskim.

II.

Olbrzymia lokomotywa expressu simplońskiego stała gotowa do podróży w hali dworca medjolańskiego. Metalowe jej części lśniły czystością. Maszynista i jego pomocnicy obchodzili troskliwie stalowego smoka, nalewając oliwy, wycierając klamki i uchwyty. Za lokomotywą czerniało w mrokach nocy kilka luksusowych wagonów. Widziało się na pierwszy rzut oka, że pociągiem tym podróżuje tylko garstka wybrańców, którzy mogą sobie pozwolić opłacenie kosztownego biletu. Tragarze znosili więc eleganckie walizki i necessery, wyprzedzając wytworną, międzynarodową publiczność.

Dookoła wagonów panował cichy gwar i ruch, jak to zwykle bywa przed odjazdem pociągów dalekodystansowych. Widziało się rzewne sceny pożegnalne, chłodne uściski dłoni mężczyzn, pocałunki wytwornie ubranych kobiet. W tłumie tym Irena czuła się nieco nieswojo. Jej nikt nie towarzyszył przy odjeździe. Nikt nie przyniósł kwiatów na pożegnanie, nikt nie uścisnął ręki. Poniekąd była jednak z tego zadowolona. Nareszcie miała spokój po nużących przejściach ostatnich dni.

Weszła do wagonu II klasy, najniższej, jaką prowadził Simplon-Express. Znalazła pusty zupełnie przedział i zajęła w nim wygodne miejsce przy oknie. Rozłożyła swoje walizki przy pomocy tragarza i usiadła, polecając tragarzowi przyciemnić światło. Wyglądała przez okno, obserwując przewalający się po peronie tłum. Nagle cofnęła się w głąb wagonu, zasłaniając twarz firanką. Wśród podróżnych pojawił się ów młody człowiek, którego potrąciła w południe na placu katedralnym. Szedł swobodnie, niosąc w ręku małą walizkę. Z całego jego zachowania się można było wnioskować, że większą część życia spędził na podróżowaniu. Wytrawnem spojrzeniem wybrał najbardziej odpowiadający mu wagon i zniknął z przed oczu Ireny. Odetchnęła z ulgą.

Ulga jej trwała jednak krótko, po chwili bowiem nieznajomy zjawił się w drzwiach zajętego przez nią przedziału i piękną włoszczyzną zapytał się, czy może zająć jedno z wolnych miejsc. W odpowiedzi Irena kiwnęła obojętnie głową. Umiała wprawdzie dosyć nieźle po włosku, ale nie miała najmniejszej ochoty na rozpoczynanie z nieznajomym rozmowy, do czego on znowu okazywał niedwuznacznie zamiar.

Irena poderwała się z kanapki i wyszła na korytarz. Postanowiła przejść przez wagon i stwierdzić, czy nie znajdzie innego lepszego miejsca. Podeszła do sąsiedniego przedziału, skąd doleciały ją strzępy rozmowy, prowadzonej wyraźnie po polsku. Widocznie rozmawiający nie liczyli się z tem, że ktokolwiek może ich zrozumieć.

— A więc uważaj na niego. Według posiadanych przezemnie wiadomości, wiezie on tę bezcenną kolję brylantową, ze słynnym „Cashmirem“. Sprawa jest przygotowana. Na pół godziny przed Stresą będziesz miał okazję do zlikwidowania sprawy. Postępuj bez skrupułów, ten łajdak nie zasługuje na najmniejsze względy.

— Dobrze, dobrze, ale pamiętaj, że mnie grozi także wielkie niebezpieczeństwo.

— To trudno. Bez ryzyka niema zarobku, ale weź pod uwagę, ile możesz zarobić, jeśli się wszystko powiedzie.

Jeden z rozmawiających musiał się uśmiechnąć, gdyż drugi wpadł w trochę podenerwowany nastrój.

— Tylko nie próbuj zrobić jakiegoś kantu, mój drogi. Ty wiesz, że zawsze znajdziemy cię. nasze międzynarodowe kontakty pozwolą nam wykryć cię wszędzie, jeśli zawiedziesz zaufanie naszych władz.

Irena osłupiała z wrażenia. Nie mogła się połapać w tem, co usłyszała. Mogła mieć pewne podejrzenia, że chodzi tu poprostu o napaść na bezbronnego podróżnego, wiozącego cenne kosztowności, ale wzmianka o władzach znowu dopuszczała inne możliwości. Zastanawiała się nad tem, co wypada jej obecnie uczynić, przyczem nasunęło się jej na myśl, że może dobrze byłoby porozmawiać o tem z towarzyszem jej podróży. Myśl tę jednak odrzuciła z oburzeniem. Jeszczeby pomyślał, że chce poprostu zawrzeć z nim znajomość przy pomocy zmyślonego opowiadania o rzekomem niebezpieczeństwie. Ostatecznie postanowiła zapomnieć o całej historji. Jest przecież chyba policja, konduktorzy i urzędnicy, którzy już potrafią uchronić pociąg i podróżnych przed niemiłemi niespodziankami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wartenau (Zawiercie)

Tygodniowe sprawozdanie Schutzpolizei w Warthenau.

W ostatnim tygodniu Schutzpolizei w Warthenau przeprowadziła ostrą kontrolę sprawdzającą czy wszyscy obywatele stosują się do obowiązujących rozporządzeń.

W wyniku przeprowadzonych badań wymierzono kary wszystkim opornym, a mianowicie 258 osobom i tak: 176 osób ukarano za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu ulicznym, 24 osoby za przekroczenie innych przepisów, 14 żydów za nieposiadanie przepisowych opasek, 15 osób za nieprzestrzeganie zarządzenia o zaciemnianiu, **8 osób za nieprzestrzeganie godziny policyjnej**, 13 żydów za przebywanie w zakazanych miejscach dla ludności żydowskiej, 7 osób za nieuwidacznianie cen, 6 osób za nieprzestrzeganie godzin policyjnych w zamykaniu przedsiębiorstw handlowych, 16 osób za nieporządki przed realnościami mieszkalnemi, 3 osoby za złośliwe zanieczyszczanie miejsc ustępowych, 11 osób za nieposiadanie przy sobie dokumentów osobistych (palcówek), 4 osoby za uprawianie handlu bez świadectw przemysłowych i jedną osobę za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w przedsiębiorstwie handlowem.

Za przekroczenie cen.

Landrat powiatu Warthenau, jako urząd kontroli cen, ukarał karą porządkową w wysokości 200 Rm. handlarza z Koziegłów powiat Warthenau za przekroczenie cen przy sprzedaży małych prosiąt.

Taką samą karę otrzymał jeden z zarządców folwarku, położonego w tymże powiecie za sprzedaż produktów rolnych po cenach nad obowiązujące.

Za przekroczenie ustawy o stosunkach gospodarczych z żydami.

Patrol policyjny zatrzymał ostatnio dwie kobiety zamieszkałe w powiecie Warthenau, które kupiły u kupców żydowskich pewną ilość nici do szycia bez zezwoleń zakupu. Ponieważ przekroczenie to jest przestępstwem zarówno przeciwko ustawie o gospodarce wojennej jak i rozporządzeniu o stosunkach gospodarczych z ludnością żydowską, obie kobiety zostały zatrzymane a towar skonfiskowany.

Grodziec

Pomiary gruntów.

W najbliższym czasie przedsięwzięte zostaną pomiary gruntów w gminie Grodziec, Strzyżowice, Góra Siewierska i Grodków. Pomiary wykonywane będą przez specjalnie wydelegowanych mierniczych. Ponieważ urzędnicy ci będą najprawdopodobniej zmuszeni wchodzić również na grunta prywatne, przeto w myśl odnośnych zarządzeń wszyscy właściciele wymienionych gruntów są zobowiązani do niestawiania przeszkód.

Ponadto zwraca się uwagę, iż niszczenie, przewracanie i zniekształcanie znaków pomiarowych podlega surowej karze.

NOWY ZARZĄD CMENTARZA. Zarząd cmentarza w Grodźcu objęła ostatnio gmina, przez co też wszystkie sprawy połączone z grzebaniem zmarłych oraz wszelkich wyjaśnień w tej kwestji udziela urząd gminny przy Bendsburgerstrasse 25, pokój 7. Zgony zgłaszać należy jak dotychczas w miejscowym urzędzie stanu cywilnego.

Wojkowice-Komorne

Obiad za 25 fenigów.

Staraniem Dyrekcji kopalni „Jowisz“ w Wojkowicach Komornych została otwarta nowa kuchnia dla pracowników kopalni, cementowni i kamieniołomów. Obiady wydawane będą od godziny 7 do 6.30, tak, iż każdy pracownik o każdej porze będzie mógł spożyć smaczny i stosunkowo tani obiad.

Obiad składa się z zupy i 160 gramów chleba i kosztuje 25 Rpf., potrącanych z zarobków. Trzeba zaznaczyć, że wyżej wspomniana kuchnia jest wzorowo prowadzona i cieszy się wielką frekwencją, czego najlepszym dowodem jest wydawana codziennie porcja 2000 obiadów. Olbrzymia sala jadalna jest bardzo czysto utrzymana, dobrze wentylowana elektrycznemi wentylatorami i dobrze umeblowana. — Otwarcie kuchni zostało przyjęte przez wszystkich pracowników z bardzo wielkiem zadowoleniem.

REGULACJA RZEKI. Staraniem Dyrekcji Cementowni w Wojkowicach Komornych przedsięwzięte zostały prace regulacyjne, które posuwają się bardzo szybko naprzód. Dotychczas uregulowano już około 700 mb. rzeki. Obok prac regulacyjnych przystąpiono jednocześnie do budowy szosy, prowadzącej tuż nad brzegiem nowo regulowanej rzeki. Usprawni to znacznie komunikacje.

PRACE KANALIZACYJNE. W tych dniach w Wojkowicach Komornych zostały rozpoczęte prace kanalizacyjne na przestrzeni 350 m. kosztem 4.500 Rm. Prace te prowadzone są od Hauptstrasse do Grubenstrasse. Zatrudniono przy nich miejscowych robotników.

Dom starców w Okradzionowie.

Okradzionow — okolica dobrze znana jest mieszkańcom Zagłębia Dombrowskiego. Znana z licznych wycieczek, letnisk i choćby tylko z opisów, wynoszących Okradzionów do rangi zagłębiowskich Pienin lub zgoła Zagłębiowskiej Szwajcarji. Niema jednej niedzieli, która nie przyniosłaby do Okradzionowa pełnego autobusu wycieczkowiczów. A to przecież tylko autobus, a gdzie jeszcze rowerzyści i spóźnieni pasażerowie z pociągu ze Sławkowa? Okradzionów, cicha wieś, zamienia się w gwarne raudez-vous całego Zagłębia. Jeżeli więc mowa o Okradzionowie, to niema obawy, by ktoś nie znał dworu okradzionowskiego, o którym krąży wiele legend i plotek. Zostawmy je narazie na boku i przejdźmy za tajemniczą bramę okradzionowskich mitów, kolo której przejść samotnie nocą mało kto się poważy. Tu właśnie w owym opuszczonym, tajemniczym dworze od 10 lat znajduje się dom starców, utrzymywany przez Zarząd miejski miasta Bendsburg. Olbrzymi prostokąt o 30.000 m² okolony jest ze wszystkich stron grubym, zmurszałym od starości murem. Do wejścia prowadzą aleje rozłożystych lip i topoli, których konary stwarzają tajemniczy pomrok. Sam dworek zbudowany jest z drzewa, a oparty na kamiennym fundamencie. Jakkolwiek wiele lat już tutaj stoi, stan jego jest najzupełniej dobry i na długo jeszcze przetrwa w nim 16 stosunkowo dużych pokoi. Z dwóch przeciwległych sobie balkonów pierwszego piętra roztaczają się widoki na dwa ogrody warzywne. Obydwa ogrody niezależnie od ogrodzenia z zewnątrz, posiadają osobne osiatkowania. Oprócz drewnianego dworku, okolonego wysokiemi modrzewiami, są tu jeszcze inne budowle. Pierwsza z nich postawiona jest na równi z nim i pamięta te same czasy. Ostatnio nikt już w niej nie zamieszkiwał; druga, to znacznie późniejsza, parterowa przybudówka. Tu właśnie mieści się kuchnia dla starców. Ogółem jest tu ponad 500 starców i staruszek, którzy inaczej nie pozwalają się nazywać, jak dziadkami i babkami. Wielu ze zwiedzających Okradzionów nie przypuszcza nawet, jak miłą może być wizyta w tym najbardziej opuszczonym dworku, zamieszkałym dzisiaj przez niezaradnych napozór ludzi, którzy spędzają ostatnie lata swego życia. Wprawdzie nie wszyscy lubią odrywać się od słońca, wody i przepięknych krajobrazów, ten jednak opuszczony dworek ma swój specyficzny urok, jakiego daleko szukać poza jego murami.

Z miejsca uderza nas atmosfera błogiego spokoju natury reprezentowanej przez kilkuset-letnie drzewa i omszałe kontury budowli. Wokół panuje niezmącona niczem cisza, którą od czasu do czasu przerwie wesoły świegot szpaków zadomowionych tutaj na dobre. Na wyciągniętych ku słońcu ławkach wygrzewają się babcki, ubrane w czyste fartuchy i jednakowe drewniane obuwie. Dziadkowie rozłożyli się pod drzewami. Widocznie wolą cień.

Nasza wizyta zdziwiła ich nieco i mile zaskoczyła. Rozpoczynamy krótką pogawędkę, do której przyłącza się kilku staruszek, bardzo jeszcze jak na wiek swój żwawych. Wypytujemy o kilka szczegółów, które nas interesują. Dowiadujemy się, że czują się tutaj dobrze. Chwalą się, że otrzymali nową Panią Kierowniczkę, która jest dla nich bardzo dobra a co niemniej ważne, dba bardzo o kuchnię. Z dumą niemal pokazują nam nowo zrobioną przez zarząd bramę, poczem zaczyna się wyliczanie na palcach całego inwentarza żywego, który jest strzeżony jak oko w głowie. Widzimy więc kudłate owce i barany, widzimy pogęgujące gęsi, a następnie przychodzi kolej na kozę i kilkamiesięcznego białego kundla, stanowiącego własność kucharki. Koza i pies są wybitnie faworyzowane, co zresztą u reszty inwentarza zazdrości nie budzi. Żeby nas ostatecznie przekonać, że nowy zarząd stara się jaknajlepiej, prowadzono nas ku kilkudziesięciometrowej studni. Z tą studnią to niezwykła dziwna historja. Pomimo tak kolosalnej głębokości stale upiera się jakoś i ani rusz kropli wody wydobyć z niej nie można. Nowy zarząd wziął się jednak energicznie do sprawy i za kilka dni nie trzeba już będzie dowozić wody ze źródła odległego stąd o cały kilometr. Nie na tym jednak koniec. Ponieważ studnia położona jest wyżej od ogrodu warzywnego, wybudowano w ogrodzie dwa zbiorniki, do których woda spływać będzie specjalnie w tym celu zainstalowanemi rynnami. Jakkolwiek praca w ogrodzie sprawowana jest przez ludzi najmowanych ze wsi, staruszkowie roszczą sobie pretensje do jej plonów, bowiem ci, którzy zdolni są jeszcze pracować, chętnie biorą do rąk kopaczki konewki i krzątają się wśród grządek radzi, że jeszcze czemś przysłużyć się mogą. Na miłej pogawędce czas upływa niezmiernie szybko. Staruszkowie pokazują nam swe czyste i bardzo schludne pokoiki, wypytują o wieści ze świata. Pytają czy długo jeszcze wojna potrwa, a nieco zagorzalsi w polityce, proszą nas o jaką gazete. Nikt tu bowiem poza Panią Kierowniczką gazet nie czyta, a radzi by coś nie coś wiedzieć. Odpowiadamy jednak skąpo, bo chcemy zwiedzić jeszcze najbardziej tajemniczy zakątek dworu — grób hrabianki, byłej właścicielki tej posiadłości, która przed kilkudziesięciu laty zastrzeliła się, rzekomo w chwili, gdy przyszli wierzyciele z zamiarem usunięcia jej z dworku. Ów grób hrabianki sam w sobie nie przedstawia właściwie nie specjalnego. Jest to murowany grobowiec zarosły trawą i krzewami. Kilkakrotnie próbowano się do niego dostać. Zawsze jednak stawia temu opór nieubłagany twardy kamień, spojony żelaznym cementem.

Czas jednak wracać, bo autobus odchodzi niezadługo. Dowiadujemy się jeszcze, że najstarszą jest tutaj babka, która liczy sobie 92 lata i jest jeszcze niezwykle, jak na swój wiek żwawa. Staruszkowie odprowadzają nas do samej bramy, prosząc byśmy ich jeszcze kiedyś odwiedzili. Przyrzekamy im to solennie i za chwilę idziemy znów rozłożystą aleją drzew, która wiedzie prosto do wsi. Słońce jeszcze nie zaszło, nawet dość mocno dopieka, to też posępny dworek wydaje nam się mniej tajemniczym. Ci, co w nim pozostali, nie myślą nawet o strachach i klechdach, zbierają się pewnie teraz na kolację, a jutro żwawsi z nich wezmą się do pracy w ogródku. Reszta zaś wspominać będzie dzień młodości, błogosławiąc los, że i na starość pozwoli im znaleźć cichy kąt i szczodrą łyżkę strawy.

Kompletna ignorancja zasad higjeny.

Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że lato, jako okres owadów, a przedewszystkiem much i komarów, które przenoszą wszelkiego rodzaju zarazki, wymaga specjalnego przestrzegania zasad higieny i czystości przedewszystkiem w miejscach najbardziej narażonych na operowanie wymienionych insektów, a więc na podwórzach domów mieszkalnych, w śmietnikach, a co najważniejsze, w miejscach ustępowych.

Tymczasem daje się zauważyć kompletna ignorancja tych zasad i jakgdyby robienie na złość przepisom sanitarnym. **W wielu domach, szczególnie nieskanalizowanych, panuje na podwórzach i przynależnych ubikacjach taka atmosfera, że poprostu mijają się one ze swem przeznaczeniem, gdyż żaden człowiek o normalnie rozwiniętym zmyśle powonienia nie jest w stanie przebywać w niej choćby przez krótki czas.**

Nie jest to bynajmniej wina administracji domowej, ani dozorcy domu, lecz przedewszystkiem mało kulturalnych obywateli, którzy jakby umyślnie zanieczyszczają to miejsca, jakby chodziło o to, by doprowadzić je do stanu kompletnej nieużywalności.

Jakże marne świadectwo wystawiają sobie tacy osobnicy! A napewno czuliby się mocno obrażeni, gdyby im w oczy powiedzieć, że są niekulturalni. My jednak z całą stanowczością twierdzimy, że tak jest w istocie. Mamy nadzieję bowiem, że przyjdzie wreszcie opamiętanie na tych wszystkich lokatorów, którzy dotychczas zachowywali się w traktowaniu wyżej wymienionej kwestji niżej wszelkiej krytyki. Gdy jednak zajdzie tego konieczność, napiętnujemy z całą otwartością tych ignorantów higieny.

Z drugiej strony komunikujemy, że **1. stnieją lotne kontrole sanitarne**, które w wypadku stwierdzenia podobnych stosunków, będą umiały napewno skutecznie zainterwenjować. Trzeba skończyć wreszcie z niechlujstwem i brudem!

Z Sosnowitz i okolicy.

Zatory uliczne.

Przy Breslauerstrasse w Sosnowitz, obok ogródka Jordanowskiego, usiałował się tak zwany „Diabelski Młyn“, na którym buja pod obłokami cała młodzież sosnowiecka. Niemniej dobrze bawią tu starsi i dzieci, biorąc także czynny udział w karkołomnej jeździe.

Jest jednak jedna ciemna plama na tem wszystkiem. Mianowicie, gdy zbliża się wieczór i karuzela zaczyna wirować, całe masy ludzi zajmują chodniki dla pieszych po obu stronach ulicy i utrudniają tem samem swobodne przejście. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby nie ciągłe przekraczanie chodników i wchodzenie na jezdnię, co może łatwo stać się przyczyną wypadku. Trzeba przyznać, że jedynie dzięki przytomności umysłu i orjentacji kierowców pojazdów, obyło się dotychczas bez wypadku. Należałoby na te rzeczy zwrócić baczną uwagę, gdyż konsekwencje mogą być bardzo smutne.

Niemiłe zabawy.

Od pewnego czasu każdemu niemal dojeżdżającemu do przystanku tramwajowego towarzyszy szereg wystrzałów, dobywających się z pod kół pojazdu. Strzały te są tak donośne, że nic dziwnego, iż pasażerowie, a szczególnie kobiety, dostają często nerwowych wstrząsów.

Otóż sprawcami tych huków są przeważnie kilkuletnie dzieci, które biegają samopas po ulicach miast, układając na szynach tramwajowych kapiszony, niejednokrotnie całemi paczkami. Ciekawą jest rzeczą, skąd dzieci te mają pieniądze na kupowanie podobnych zabawek i czy opieka domowa powiadomiona jest o tem jak ich pupile spędzają czas poza domem. Należy zwrócić uwagę, że zabawy tego rdzaju są bardzo niemiłe, a nawet niedozwolone, gdyż powodują zakłócenia spokoju publicznego. Dlatego też władze policyjne będą na przyszłość wyciągały z takiego postępowania konsekwencje i w wypadku przychwycenia na gorącym uczynku pociągną winnych do odpowiedzialności. Oczywiście za niesforne dzieci odpowiadają ich rodzice.

O zachowanie porządku w wozach tramwajowych.

Bardzo ważnem zagadnieniem w komunikacji tramwajowej jest przestrzeganie porządku przy wsiadaniu i wysiadaniu z wozu. Chodzi mianowicie o to, ażeby pasażerowie wsiadali tylnem wejściem, wysiadali zaś przedniem i nie stwarzali skutkiem ruchów przeciwnych kierunków sztucznego tłoku. Obsługa wozu powinna na to szczególnie zwrócić uwagę gdyż ułatwi to również pracę przy inkasowaniu należności za bilety.

Nielegalne przekroczenie granicy

Przed sądem grodzkim w Bendsburg stanęła w ubiegłym tygodniu 37-letnia mieszkanka Czeladzi Irena M. Oskarżona w dniu 21 kwietnia br. przekroczyła nielegalnie granicę policyjną na Przełajce, chcąc się dostać rzekomo do znajomej, ażeby otrzymać receptę na lekarstwo na chorobę płuc. Sąd I instancji zasądził ją na karę aresztu na przeciąg trzech tygodni, od którego to wyroku oskarżona wniosła odwołanie.

Na ponownej rozprawie sąd wziąwszy pod uwagę pewne łagodzące okoliczności, zamienił jej areszt na 20 Rm. grzywny.

Kradzież garderoby.

Na Mozartstrasse w Sosnowitz, nieznani sprawcy dokonali kradzieży w mieszkaniu prywatnem. Łupem złodziei padło: jedno ciemno-szare ubranie męskie, zegarek srebrny na rękę marki „Omega“, jedno wieczne pióro marki „Montblanc“, portfel z zawartością 46 Rm. i teczka z papierami na nazwisko Józef Kobzda.

Ktokolwiek może udzielić informacyj dotyczących sprawców względnie skradzionych przedmiotów, proszony jest o złożenie takowych w Kryminalpolizei w Sosnowitz, względnie w najbliższym komisarjacie Policji.

WYPADŁA Z TRAMWAJU. Z tramwaju jadącego na Hauptstrasse w Sosnowitz wypadła starsza kobieta nieznanego nazwiska. Przechodnie oraz dwóch policjantów, będących świadkami wypadku, pospieszyli jej z pomocą. Sprowadzono dorożkę, aby odwieźć nieszczęśliwą do szpitala. W międzyczasie przybyło jeszcze dwóch policjantów, aby pomóc przy przenoszeniu ofiary domniemanego wypadku. Kobieta jednak na widok policji zerwała się na nogi i zaczęła uciekać, ku uciesze zebranej gawiedzi. Po ponownem zatrzymaniu przez policję okazało się, że kobieta ta wyglądająca na lat 60, była w stanie mocno nietrzeźwym.

SKRZYNKA PORAD.

Pan Franciszek F. Szczakowa. W sprawie poruszonej przez Pana, prosimy zwrócić się o informacje do Treuhandstelle Kattowitz, oczywiście listownie, wzgl. osobiście do Oddziału w Szczakowie, gdzie udzielą Panu wyczerpujących informacyj.

Stały Czytelnik z Polskiego Kamieńca. Na zapytanie Pana w sprawie ustawy norymberskiej komunikujemy, że postanowienia wymienionej ustawy odnoszą się do obywateli niemieckich i ich stosunków z ludnością żydowską. Mocą postanowień ustawy zabronione są mianowicie małżeństwa między obywatelem narodowości niemieckiej a partnerem żydowskim, jak również jakiekolwiek współżycie tych dwóch ras.

Pani Stanisława O. Niemce. Sądzimy, że uda się Pani jednak załatwić wspomnianą sprawę bez potrzeby kierowania jej do sądu. O ile bowiem dłużnik chce płacić należność, a właściwie już spłaca ją ratalnie, to wszelkie dalsze poczynania byłyby zbyteczne. Sąd bowiem wyznaczy również raty w zależności od stanu materjalnego dłużnika, o ile więc Pani twierdzi, że nie może on płacić więcej w stosunku miesięcznym, to nic Pani nie zyskuje przez wniesienie skargi.

Pan Aleksander A. Sosnowitz. Niestety z nadesłanego materjału nie skorzystamy. Zachowamy jedynie nowelę, która najprawdopodobniej po pewnych przeróbkach ukaże się. Życzymy powodzenia w powziętych zamierzeniach. Mamy nadzieję, że powinny się udać.

Malkontentka z Dombrowy. Nie można robić dramatu z drobiazgów. Życie wymaga od nas opanowania i zimnej krwi, a nie załamywania rąk. Czy Pani nie jest przypadkiem malkontentką w życiu? Jeżeli tak, to radzimy spojrzeć inaczej na świat. Postaramy się zająć Pani sprawą, lecz niestety za rezultat nie możemy ręczyć. W każdym razie o ile wierzy Pani w przeznaczenie, jak sama Pani zresztą o tem w liście wspomina, to niema się czego martwić. Przyj[illegible]

Naczelny redaktor: L. K. Relecher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.